

renumerata wynosi:

we Lwowie:

miesięcznie 2 korony; — za  
 razową dostawę do domu  
 dopłaca się 50 halerzy;

na prowincji:

|                                |                          |
|--------------------------------|--------------------------|
| z jednorazową<br>przesyłką     | z dwurazową<br>przesyłką |
| rocznie . . 30 K — h           | 36 K — h                 |
| kwartalnie 7 „ 50 „            | 9 „ — „                  |
| miesięcznie 2 „ 50 „           | 3 „ — „                  |
| w Niemczech mies. 3 M. 50 fen. |                          |
| w innych krajach mies. 4 Fr.   |                          |

Kłopotów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ —  
 Lwów, pl. Marjacki 1. ?  
 Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

## DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:

Za jeden wiersz petytowy albo  
 jego miejsce 20 halerzy.  
 Za jeden wiersz petytowy w ru-  
 bryce *Nadesłane* 40 halerzy.  
 Drobne ogłoszenia po 3 halerze  
 za słowo. Najmniejsze ogło-  
 szenia 30 halerzy.  
 Doniesienia o ślubach, zaręczy-  
 nach i inne prywatne komunika-  
 ty po *Kronice* za jeden wiersz  
 petytowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

|                      |              |
|----------------------|--------------|
| we Lwowie            | na prowincji |
| poranny . . . 8 hal. | 10 hal.      |
| popołudniowy 4 hal.  | 5 hal.       |

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI i MIECYSŁAW SCHMITT.

Zmiana w ministerstwie obro-  
ny krajowej.

Lwów 14 marca.

W numerze poniedziałkowym wypowie-  
 dzieliśmy ogólne uwagi nasze na temat usta-  
 pienia ministra obrony krajowej hr. Welsers-  
 heimba i nadzieje, jakie przywiązujemy do  
 jego następcy. Stanowisko byłego ministra  
 do parlamentu i Koła polskiego, charaktery-  
 zuje wiedeński korespondent *Czasu* w tych  
 słowach:

„Wybitną cechą charakteru ustępującego  
 ministra była lojalność. Mało który z mini-  
 strów cywilnych tak lojalnie, jak on, akomo-  
 dował się do ustaw konstytucyjnych i takie  
 miał dla nich poszanowanie. Złośliwą legen-  
 dą były pogłoski, jakoby hr. Welsersheimb  
 w swoim czasie parł do absolutyzmu; dla  
 niego zaprzysiężona przez cesarza konstitu-  
 cja była zawsze nietykalną świętością. Sto-  
 sunki jego z Kołem polskim były zawsze  
 dobre i lojalne; mógł może jeden, lub drugi  
 z posłów polskich żalić się na system, któ-  
 rego był do żadnych ustępstw nieskłonny  
 przedstawicielem, ale każdy przyznać musi,  
 że w ramach tego systemu uwzględniał ka-  
 żde usprawiedliwione życzenie. Wogóle dzie-  
 lił on posłów na swój sposób, na lojalnych  
 i nielojalnych, nazywając ich *gutgesinnte*,  
*względnie schlechtgesinnte Abgeordnete*. Ale  
 takim *gutgesinnt* nie był bynajmniej tylko po-  
 seł z obozu rządowego, bo zaliczał on do  
 nich nawet skrajnych opozycjonistów, o któ-  
 rych miał przekonanie, że działają w dobrej  
 wierze; cenił więc jedynie polityczną uczci-  
 wość; bez względu na przekonanie. Poseł, w  
 którego uczciwość wierzył, mógł być pe-  
 wnym, że każda przedstawiona przez niego  
 rekryminacja będzie najsumienniejszą zbadaną,  
 każde podniesione życzenie w miarę możno-  
 ści załatwione. Nie reagował zaś absolutnie  
 na rekryminacje tych posłów, o których miał  
 przekonanie, że działają w złej wierze, jedy-  
 nie dla zdyskredytowania armii“.

„Hr. Welsersheimb ustąpił jako reprezen-  
 tant starego kierunku, dla którego brakło już  
 dziś miejsca, ale kierunku tego bronił zawsze  
 lojalnie i uczciwie i dlatego zachować mu  
 winni życzliwą pamięć nawet lojalni prze-  
 ciwnicy“.

Jeżeli jednak z mianowaniem nowego mi-  
 nistra generała Schönaicha ma być też mowa  
 o nowym kierunku, to my z naszego stano-  
 wiska zwrócić się musimy do nowego mini-  
 stra obrony krajowej przedewszystkiem z żą-  
 daniem wykonania rozporządzenia cesar-  
 skiego z r. 1869 i tyłu — bo całego szeregu  
 rezolucyj sejmu galicyjskiego o wprowadze-  
 nie języka polskiego w urzędowanie żandar-  
 merji, jako instytucji z ludem się stykającej.  
 Ile na używaniu języka niemieckiego w żan-  
 darmerji cierpią rozliczne sprawy, tego chy-  
 ba zbyt liczna dowodzić.

Drugą koniecznością — o czym już nad-  
 mieniliśmy — jest przyspieszenie reformy pro-  
 cedury wojskowej sądowej, tego niebywałego  
 anachronizmu w państwie, od pół wieku nie-  
 mał konstytucyjnie rzadzone. Tych reform  
 mamy prawo spodziewać się po „nowym  
 człowieku“ na fotelu ministra obrony kra-  
 jowej.

## Z Królestwa.

Warszawski korespondent *Czasu* komu-  
 nikuje temu pismu:

Podgorodnikow, pełniący czasowo obo-  
 wiązki generała gubernatora, wydał rozporzą-  
 dzenie, rozciągające przepisy ochrony wzmo-  
 cnionej na tych, którzy w gminach wiejskich  
 działają przeciwko ustawom państwowym. —  
 Rozporządzenie to nie zwraca się jednak,  
 jakby przypuszczać moż a, przeciwko wi-  
 chrzycielom, siejącym niepokój wśród ludno-  
 ści wiejskiej, lecz przeciwko legalnej akcji za  
 wprowadzeniem języka polskiego do proto-  
 kołów gminnych. Za taką akcją wydany zo-  
 stał na mocy nowego rozporządzenia — z gra-  
 nic Królestwa Polskiego, p. Władysław Sil-  
 nicki, adwokat z Radomia i jednocześnie wła-  
 ściciel majątku Mazowiszany, pod Radomiem.  
 P. Silnicki, któremu pozwolono obrać sobie  
 miejsce nowego pobytu, udaje się podobno  
 do Wiednia, jeśli w ostatniej jeszcze chwili  
 starań o cofnięcie wydalenia nie uwieńczy  
 skutek pomyślny.

Nowy generał-gubernator warszawski,  
 Maksymowicz, przyjeżdża do Warszawy ze  
 swym naczelnikiem kancelarii, którym będzie  
 Jaczewski. Jest to wybór ze wszech miar  
 szczęśliwy. P. Jaczewski, pełniąc przez lat  
 kilka obowiązki urzędnika do szczególnych  
 poleceń przy ks. Imeretyńskim, poznał dokła-  
 dnie tutejsze stosunki, a bezstronnością i  
 uprzejmością zjednał sobie powszechne uz-  
 nanie. Nie mogąc utrzymać się przy Czert-  
 kowie, przeniósł się do Petersburga na sta-  
 nowisko wicedyrektora wydziału obcych wy-  
 znań. Dotychczasowy naczelnik kancelarii ge-  
 nerał-gubernatora warszawskiego, Mienkin,  
 mianowany został gubernatorem lubelskim,  
 w miejsce zmarłego w piątek Tchorzew-  
 skiego.

## Po pogromie mukdeńskim.

Wprawdzie nie są jeszcze znane bliższe  
 szczegóły krwawych zapasów pod Mukde-  
 nem, niemniej jednak i z tych skąpych epi-  
 zodów, które doszły nas pod postacią de-  
 pesz, odtworzyć sobie można obraz straszne-  
 go dla Rosjan pogromu mukdeńskiego. Była  
 to w każdym razie najokropniejsza chwila  
 w całym tym olbrzymim dramacie, który od  
 trzynastu już z góry miesięcy rozgrywa się  
 na dalekim Wschodzie. W porównaniu z bi-  
 twą pod Mukdenem, dziesięciodniową, a tak  
 krwawymi zapasami pod Ljaojanem, które tyle ty-  
 sięcy pochłonęły, były jedynie jakby wstęp-  
 nym bojem. A przecież ta bitwa pod Ljao-  
 janem, porównana z najkrwawszymi bitwami  
 z ubiegłego stulecia, z taką bitwą narodów  
 pod Lipskiem i niemniej gwałtowną pod  
 Mars-la-Tour, była tak okropną, że wprost  
 wierzyć się nie chciało, aby coś podobnego  
 dziać się mogło jeszcze w czasach, uważa-  
 nych za zenitowe w pochodzie cywilizacyj-  
 nym ludzkości. Tymczasem to był dopiero  
 jakby początek, po którym przyszedł teraz  
 ciąg dalszy, jeszcze straszniejszy, jeszcze  
 krwawszy — Mukden.

Pogrom, który spadł tu na armję rosyj-  
 ską, uważać można za zupełny. Pościg rozbi-  
 tych i zdziesiątkowanych wojsk rosyjskich  
 przez zwycięskie wojska Oyamy może trwać  
 jeszcze kilka dni, operacje wojenne mogą cią-

gnąć się jeszcze dalej, ale wynik kampanji  
 jest zadecydowany. Krocząc od trzynastu mie-  
 sięcy nieprzerwanie od jednej klęski do dru-  
 giej, szarpana przytem straszliwą rozterką we-  
 wnętrzną, Rosja ma dzisiaj naprawdę jedno  
 tylko do zrobienia: złożyć broń, zawrzeć ro-  
 zej, a po nim pokój. Tak przynajmniej na-  
 kazuje zdrowy, praktyczny rozum. Czy Rosja  
 pójdzie za nim, to rzecz inna, a podobno na-  
 wet na ostatniej radzie wojennej w Petersbur-  
 gu postanowiono prowadzić bezwarunkowo  
 dalej wojnę. Trudno tylko przypuszczać, aby  
 celem jej miało być, na wypadek uzyskania  
 przewagi nad przeciwnikiem, osiągnięcie na-  
 powrót hegemonji nad Mandżurją, bo to pe-  
 wna, że te śmiałe nadzieje, które łączono  
 w swoim czasie z budową kolei syberyjskiej,  
 Władywostokiem, Portem Artura, Dalnym,  
 legły dziś na długie lata, a może na zawsze,  
 pogrzebane na krwawym pobojuwisku mukdeń-  
 skim. Dalsze prowadzenie wojny w tak tru-  
 dnych i prawie niemożliwych warunkach, jak  
 obecne, może chyba mieć tylko na celu jedy-  
 nie rehabilitację oręża rosyjskiego, czyli —  
 jak to się mówi — stanowiska mocarstwo-  
 wego caratu, którego aureola zbladła dziś i  
 znikła zupełnie. Tak samo celem dalszego  
 prowadzenia wojny może być wytargowanie  
 lepszych i łżejszych warunków pokojowych,  
 lecz zresztą nic więcej i nic innego.

Ludzą się bowiem ci wszyscy z carskie-  
 go otoczenia, którym się zdaje, że sprawa  
 jeszcze nie stracona i że jedna lub druga  
 ewentualnie wygrana może wszystko napra-  
 wić. Ludzą się, albo chcą tylko i dziś innych  
 i dlatego żądają zmiany w głównym dowódz-  
 twie nad armją mandżurską. Na co się to je-  
 dnak przyda? Zapewne, że Kuropatkin wo-  
 dzem znamienitym nie jest i daleko mu do  
 Napoleonów i Moltkich, ale kłopotliwie przy-  
 dzie po nim inny, czy to będzie który z w.  
 książąt, czy Dragomirow, czy inny jeszcze  
 jaki, złe, które spadło na Rosjan szeregiem  
 klęsk na polach mandżurskich, odwrócić się  
 już nie da. Bo o jednym zapominają ci, któ-  
 rzy w poczuciu własnej winy, doszukują się  
 kozłów ofiarnych jedynie w złem dowództwie  
 i zapewniają, że tylko to rzekomo złe do-  
 wództwo zmienić, a szala wojny przechylił  
 się na stronę Rosji. Główna wina Rosji tkwi  
 gdzie indziej i w czym innym. Bo to rzecz pe-  
 wna, że wojnę przeciw Japonji stracił nie  
 żołnierz, nie oficer rosyjski, ale stracili ją ci,  
 którzy przeciwnika pod względem militarnym,  
 politycznym i ekonomicznym zlekceważyli i  
 za zielonym siedząc stolikiem, parli do woj-  
 ny, nie przygotowawszy się do niej na-  
 leżycie.

Tu tkwi źródło klęsk Rosji na dalekim  
 Wschodzie. Wojna, tak nieopatrznie przez  
 Rosję wszczęta, była w samym zarodku  
 swoim przegrana, a te klęski, które do dziś  
 ma Rosja do zapisania na swój rachunek, to  
 tylko naturalne następstwo tego pierwszego  
 fałszywego kroku, jakim było rozpoczęcie  
 wojny bez poprzedniego przygotowania się  
 do niej. Pogrom mukdeński jest w tym dłu-  
 gim łańcuchu następstw ogniem najważniej-  
 szym. Odwołanie Kuropatkina i wysłanie no-  
 wej armji położenia dziś już nie zmieni.  
 Rosja ma przed sobą tylko możliwość zawar-  
 cia pokoju, o zwycięstwie marzyć dzisiaj nie  
 może, chyba kiedyś, gdy zechce uznać, co  
 zważyło się na nią takim brzemieniem klęsk.



Ale to pewnie nie prędko nastąpi, bo to oznaczałoby potępienie całego obecnego systemu rządowego w caracie.

## Nieudała hajdamacka demonstracja.

Lwów 14 marca.

Przed trybunałem zwykłym krajowego sądu karnego rozgrywa się dziś epilog głośniejszej w swoim czasie demonstracji hajdamackiej na placu Cłowym. Jak wiadomo, po „ukraińskim” wiecu w sali Filharmonji, uczestnicy jego, uszeregowawszy się, udali się w pochodzie przez miasto, przed gmach Namiestnictwa, by urządzić kocią muzykę bawiącemu wówczas we Lwowie premierowi austriackiemu drowi Koerberowi. Kiedy u wylotu ulicy Czarnieckiego na plac Cłowy policyjna piechota i kawalerja zastąpiła drogę pochodowi, wywiązała się bójka. Tłum, złożony przeważnie z księży, pań ukraińskich i takichże studentów, natarł na policję łaskami i parasolami; policja biła pięściami, a wreszcie dobyła szabel i płażować poczęła. Ostatecznie tłum rozpedzono i aresztowano zeń kilka osób, które dziś zasiadły na ławie oskarżonych.

Trybunał wyrokujący składa się z radców Promińskiego (przewodniczący), Harasymowicza, Lekczyńskiego i Drexlera.

Oskarża prokurator Niewiadomski, broni zaś wszystkich sześciu oskarżonych adwokat dr. Kość Lewicki.

Sala przepełniona aż do ostatnich granic możliwości publicznością, przeważnie ukraińską, a zachowującą się w czasie rozprawy tak niesfornie, że przewodniczący grozić musi co chwila opróżnieniem.

Akt oskarżenia, zredagowany w niezmiernie umiarkowanym w stosunku do zeznań świadków tonie, brzmi:

„Dnia 31 sierpnia 1904 r., w południe, odbywał się we Lwowie w sali Filharmonji wiec, po którego ukończeniu uczestnicy jego w liczbie około 1000 osób, uszeregowawszy się przed gmachem skarbkowskim w pochód, ruszyli ulicami miasta pod przewodnictwem dra Zahajkiewicza, który idąc na czele i kierując całą akcją, był widocznie inicjatorem i kierownikiem tego publicznego pochodu, niezapowiedzianego w myśl ustawy o zgromadzeniach, odnośnej władzy bezpieczeństwa. W pochodzie tym, wedle własnego przyznania brali udział wszyscy oskarżeni, a wobec tego, że wezwaniu straży policyjnej do rozejścia się zadość nie uczynili, oskarżenie obwinionych w kierunku występków zbiegowskich jest uzasadnione.

Kiedy pochód zdążył od strony pl. Bernardyńskiego przed gmach namiestnictwa i szeregi pieszych i konnych policjantów stanął w poprzek ulicy, powstał zgiełk i zamieszanie, wśród którego ks. Prystaj uderzył łaską policjanta Daniela Michalskiego, oskarżony zaś Siczyński i siostra jego Helena z Siczyńskich Lewicka, w chwili, gdy policjant Mareczko przytrzymał Siczyńskiego celem aresztowania go, rzucili się nań i odpychając go gwałtownie, oraz ciągnąc za rękę, starali się przemocą udaremnić jego czynność służbową, tak, że dopiero pomoc ze strony policjanta Wolskiego i dobyte szable, zdołały umożliwić przyaresztowanie Mściśława Siczyńskiego, który i potem jeszcze usiłował przemocą wyrwać się policjantom.

Ponadto oskarżony jest jeszcze Siczyński o to, że kiedy go po przesłuchaniu na inspekcji policyjnej wypuszczono go na wolną stopę, tenże zwrócił się do będącego podówczas w służbie policjanta Mareczki i powiedział do niego, że gdyby był wiedział na przód, że się z nim spotka, byłby wziął ze sobą rewolwer i w tęb mu wypalił.”

Rozpoczęło się przesłuchiwanie oskarżonych.

Oskarżony Mściśław Siczyński, słuchacz IV roku praw, do winy nie poczuwa się, a w pochodzie znalazł się mimowoli, tłumem naprzód popychany. Nie słyszał wcale wezwania policji do rozejścia się, a natomiast, widząc urzędnika policji w mundurze, kroczącego na przodzie pochodu, odniósł wrażenie, że ten urzędnik pochód prowadzi. Na placu Cłowym, wpadli w tłum, żołnierze po-

licyjni, konni i piesi i poczęli wypierać go. Kiedy dziwił się temu — nagle policjant jakiś uderzył go kulakiem w plecy tak silnie, że mu aż spadł z głowy kapelusz, a następnie drugi policjant pochwycił go za ramię, inni policjanci poczęli szarpać go, bić i kulakować w głowę i plecy, a wreszcie z dobytymi szablami zaprowadzili go na dziedziniec „fajer-pikiety.” Tu rzucili go żołnierze na ziemię i pobili znowu, a kapral Mareczko zranił go w twarz.

Oskarżona Helena z Siczyńskich Lewicka, również nie poczuwa się do winy. Widząc, że jej brata policjant aresztuje, przystąpiła doń i poprosiła go grzecznie, by jej brata nie bił, a wówczas drugi policjant i ją uderzył. Nie słyszała, by policja wzywała tłum do rozejścia się.

Oskarżony dr. Włodzimierz Zahajkiewicz, kandydat adwokatury, przeczy, jakoby był aranżerem pochodu, jakkolwiek czuł w sobie potrzebę demonstrowania przeciw drowi Koerberowi, który deputację ruską przyjął nieprzychylnie. Szedł istotnie na przodzie pochodu, że jednak inni ludzie szli za nim, on temu nie winien i odpowiadać za to nie może.

Oskarżony Michał Petrycki dziennikarz, twierdzi, że nie słyszał wezwania policji do rozejścia.

Oskarżony ks. Ołeksza Prystaj, proboszcz z Żurawa, dostał się do pochodu mimowoli i tylko z ciekawości szedł z tyłu. Kiedy najechał na niego konny policjant, miał łaskę przy sobie, ale nie bił nią ani żołnierza, ani jego kona.

Ks. Lew Siliński, proboszcz z Różnowa, nie słyszał wezwania policji do rozejścia się.

Bezpośrednio po przesłuchaniu oskarżonych, przystępuje przewodniczący do przesłuchania świadków.

Św. Urbanowicz, sekretarz dyrekcji policji, towarzyszył w charakterze urzędowym pochodowi od gmachu skarbkowskiego aż do ul. Czarnieckiego i wzywał kilkakrotnie do rozejścia się, bez skutku jednak. Odniósł wrażenie, że przewodził pochodowi dr. Zahajkiewicz.

Św. dr. Tadeusz Chmielarski, konceptista policji, widział na czele pochodu dra Zahajkiewicza i odniósł wrażenie, że on pochód prowadzi. Kiedy wezwał pochód do zatrzymania się i zwracając się do Zahajkiewicza zagroził, że skoro się tłum nie rozejdzie, on będzie musiał użyć siły, dr. Zahajkiewicz odpowiedział mu: „chyba na siebie” i podniósł łaskę. Na dalsze wezwania do rozejścia się tłum, odpowiadał dr. Zahajkiewicz „napiered pane komisar!” wzięł kapelusz swój na łaskę, podniósł ją do góry i zachęcał do pochodu. Pod ręce prowadził dwie panie. Dr. Zahajkiewicz intonował po drodze pieśni, szedł w pierwszym szeregu i rzucał od czasu do czasu jakieś słowa, jakby zachęty lub komendy. Świadek odniósł wrażenie, że był on jeśli nie inicjatorem, to duszą pochodu, który uformowany był w szóstki czy ósemki. Kiedy mu na wezwania do rozejścia się w języku polskim odpowiadał dr. Zahajkiewicz, że po polsku nie rozumie, kazał agentowi Weitmannowi powtórzyć wezwanie to po rusku. Na pl. Cłowym, kiedy pomimo wezwań, tłum ciągle parł naprzód, a perswazje i napomnienia nie skutkowały, nakazał świadek oddziałowi policji konnej narzecz nań.

Kiedy konie policjantów piersiami zetknęły się z tłumem i poczęły stawać dęba, padła z tłumy komenda: „napiered żeńszczyzny” i istotnie mężczyźni poczęli pchać kobiety pod kopyta spinających się i rzucających się koni. Ostatecznie, żołnierze konni rozbili tłum, rozdzielając go na dwie części, a następnie piesi i ajenci rozprószyli go powoli. Oskarżonego ks. Silińskiego aresztował z powodu, że nie usłuchał on dwukrotnego wezwania policyjnych żołnierzy do ustąpienia, ani też nie usłuchał jego wezwania do opuszczenia miejsca, na którym stał i gdzie znowu tłum począł się gromadzić.

Osk.: Dr. Zahajkiewicz protestuje przeciw temu, jakoby on był między tymi, którzy pchali kobiety pod kopyta koni policjantów.

Świadek Michał Mareczko, opowiada szczegółowo scenę starcia się tłumy z policją pieszą i szczegóły aresztowania Siczyńskiego i pani Lewickiej. Aresztowany Siczyński z początku chciał uciec, robił ogromne awantury, bił się z nim i szarpał go za mundur, usiłował wreszcie przewrócić go na ziemię, natomiast pani Lewicka nic innego nie zrobiła, jak tylko próbowała wyrwać mu z rąk aresztowanego jej brata. Nie biła go przytem i nie szturkała. Siczyński, który nawoływał tłum „napiered”, po aresztowaniu zachowywał się tak burzliwie, że świadek odniósł wrażenie, że był on chyba pijany, nigdy jeszcze bowiem nie zdarzyło mu się widzieć tak gwałtownego człowieka. W czasie wypierania tłumy, kobiety biły konie i żołnierzy parasolkami, a mężczyźni świecy i księża bili policjantów i konie łaskami i parasolami. Świadek został wówczas tak pobity, że parę dni był chory, choć pełnił służbę. Najzabawniejsza bójka wywiązała się przy aresztowaniu Siczyńskiego obok próżnych beczek z wina naprzeciw sklepu braci Didoliczów, gdzie z 10 może pań, potraciło w bójce kapelusze.

ciąg dalszy rozprawy o 4 godzinie popołudniu.

## Wielka klęska Rosjan pod Mukdenem.

(Telegr. „Dzien. Polsk“).

**Tokio.** (Urzędowo). Straty Rosjan pod Hsinching od dnia obsadzenia miejscowości Tinhoceng, tj. 24 lutego, wynoszą 2.200 karabinów, 6 karabinów maszynowych, 3.200 naboików karabinowych, 11.500 granatów i szrapneli, 33 mil ang. szyn kolei polnej, 450 wozów, jakoteż wiele środków żywności i innych zapasów. Rosjanie pozostawili na polowisku pod Hsinching 1.200 trupów, 800 ludzi zaś dostało się do niewoli. Straty Rosjan w tej okolicy wynoszą razem 20.000 ludzi.

**Londyn.** Korespondent Biura Reutera donosi via Fuzan pod datą 12 bm. z obozu generała Kurokiego w Mukdenie: Z każdą godziną ogrom klęski rosyjskiej okazuje się większym. Dziś wieczorem liczba poległych na polowisku wynosiła 25.000, skutkiem czego ogólna cyfra strat rosyjskich wzrasta przynajmniej do 100.000. Nadto 50.000—60.000 wzięto do niewoli. Zdobyto przeszło 70 dział, oraz ogromną ilość amunicji i zapasów.

Straty Japończyków nie są większe, aniżeli w poprzednich bitwach; odnosi się to nawet do armji Kurokiego, która nie miała więcej, niż 5.000 zabitych i ranionych.

Odwrot Rosjan z Mukdenu rozpoczął się dnia 9 bm. i odbył się w zupełnym nieładzie, odkąd Rosjanie spostrzegli, że piechota i artylerja japońska ich ściga.

Wczoraj zetknęła się dywizja japońska z dwoma pułkami rosyjskimi; cofnęły się one wzdłuż drogi do Tielinu. Japończycy opuścili wzgórza i wystąpili przeciw Rosjanom, którzy usiłowali przełamać ich linię. Po zaciętej walce, w której skuteczny brały udział armaty japońskie, 4.000 Rosjan poddało się wraz z 10 armatami. Straty Japończyków wynosiły w tej walce 100 ludzi.

**Berlin.** Local Anzeiger donosi z Petersburga, że trzecia armia rosyjska podczas odwrotu została niemal całkowicie zniszczoną. Należytego wyobrażenia o stratach i klęskach rosyjskich do tej pory nie można jeszcze powziąć, gdyż wiadomości urzędowe napływają nadzwyczajnie skąpo. Sposób ogłaszania wiadomości o klęsce Kuropatkina robi wrażenie, jak gdyby rząd rosyjski chciał zawiadomić społeczeństwo o prawdzie kropką po kropce.

**Berlin.** Dalej donosi Local Anzeiger, że w Petersburgu panuje obawa co do ostatecznego losu straży tylnej, prowadzonej przez generała Herschelmana. Krąży pogłoska, że cała ta straż tylna została odcięta i kapitulowała.

**Londyn.** (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze zestawiają obliczenia strat rosyjskich według raportów rosyjskich i japońskich i dochodzą



do rezultatu, że straty te wynoszą 167.000 ludzi w zabitych rannych i jeńcach.

**Paryż.** (Tel. wł.). Z Charbina donoszą o strasznych stosunkach, panujących w tem mieście. Tysiące rannych leżą w mieszkaniach prywatnych. Brak szpitali, brak chloroformu, brak jodoformu i innych środków antyseptycznych, nie ma ani dostatecznej liczby lekarzy, ani służby szpitalnej. Na dworcu leżą zabici, ranni i umierający. W Tielinie panują takie same stosunki.

Wszystkie korpusty są pomieszane z sobą, nie można zaprowadzić porządku między żołnierzami. Wszyscy szemrzą przeciw Kuropatkinowi.

## Wojna Japonji z Rosją.

(Telegram Dziennika Polskiego).

Pokój?

**Waszyngton.** W tutejszych kołach dyplomatycznych sądzą, — jak donosi Biuro Reutersa — że Rosja i Japonja będą musiały zaniechać dalszego prowadzenia wojny z powodu wielkich trudności finansowych. Jak słyhać, zastępca jednego z mocarstw neutralnych, które jest bardzo interesowane w wyniku wojny, doniósł niedawno swemu rządowi, że są widoki poufnego porozumienia się obu mocarstw wojujących, drogą bezpośrednich rokowań ze sobą.

Z innej strony dyplomatycznej zapewniają, że pole bitwy będzie zarazem widownią pierwszych rokowań pokojowych.

**Londyn.** (Tel. wł.). W tutejszych kołach dyplomatycznych są zdania, że pomimo urzędowych rosyjskich zaprzeczeń, rokowania pokojowe między Rosją a Japonją wkrótce się rozpoczną.

Dymisja Kuropatkina.

**Londyn.** (Tel. wł.). Według doniesień z Petersburga, wiadomość o dymisji Kuropatkina nie jest jeszcze pewna. Ostatnią bitwę pod Mukdenem rozpoczął on na wyraźny rozkaz cara, pomimo, że wątpił o jej wyniku.

Pożyczka rosyjska.

**Paryż.** Z Petersburga donoszą, że między delegatami francuskich instytucji bankowych a rosyjskim ministrem skarbu, nie doszło do porozumienia w sprawie pożyczki i z tego powodu pożyczkę odroczone.

Nowa armja.

**Petersburg.** (Tel. wł.). Z Carskiego Sioła donoszą, że odbyła się tam wczoraj rada ministerjalna, która uchwaliła wystawić nową armję z 400.000 ludzi pod dowództwem gen. Grippenberga.

**Paryż.** (Tel. wł.). *Echo de Paris* donosi z Petersburga, że rada ministerjalna uchwaliła wystawić nową armję z 400.000 ludzi, a mianowicie w skład jej wejdą: 14 korpus kijowski, 15 warszawski, 2 dywizje gwardji piechoty petersburskiej i 3 dywizje gwardji piechoty warszawskiej.

Mobilizacja już rzekomo została nakazana.

**Petersburg.** (Tel. pryw.). Z powodu ostatnich niepowodzeń na wojnie *Petersb. Wiedomosti* proponują urządzenie na placach publicznych i przed cerkiewiami plebiscytu, w celu zbadania, co myślą masy ludowe o wojnie.

**Londyn.** Do Biura Reutersa donoszą z Niuczwanu: Zarząd chińskiej kolei żelaznej zawiesił ruch na linii Inkau-Sinmintin i rozkazał przewieźć cały park kolejowy do Kinczau, ażeby przeszkodzić naruszaniu neutralności przez Japończyków, dla których niedawno przewieziono do Sinmintin wielką ilość ryżu.

## Z caratu.

(Tel. „Dziennika Polskiego“).

Rozruchy chłopie.

**Wiedeń.** Do *N. fr. Presse* donoszą z Petersburga, iż ruch rewolucyjny wśród chłopów rośnie z każdym dniem. W gubernji czernichowskiej 3000 chłopów pali i niszczy

wszystkie dwory i wycina lasy. Rząd wysłał przeciw chłopom silne oddziały wojska.

Zatarg cara z ministrami.

**Paryż.** (Tel. wł.). Do dzienników tutejszych donoszą, że car po otrzymaniu ostatnich wiadomości uczynił ministrom zarzut, iż go nie informują o sytuacji w kraju, i że jedynie Trepow jest mu wierny. Na to Witte odpowiedział: Wskutek tak jawnego dowodu nieufności trudno będzie ministrom pozostać nadal na swych stanowiskach. Car usłyszawszy to, uniósł się i zawołał: Pojdziecie wtedy, kiedy mi się będzie podobało przyjąć waszą dymisję.

Skład bomb.

**Petersburg.** (Tel. wł.). W Moskwie odkryła policja wielki skład bomb i materij eksplodujących.

Choroba Pobiedonoscewa.

**Petersburg.** (Tel. pryw.). Stan zdrowia Pobiedonoscewa pogorszył się znowu.

Naměstnik Kaukazu.

**Petersburg.** Car zamianował hr. Woroncowa-Daszkowa namiestnikiem Kaukazu. W reskrypcie car wyraża nadzieję, że uda mu się przy jego znajomości Kaukazu i przy jego doświadczeniu, uspokoić ten kraj, nawiedzony rozruchami.

Zastępcą hetmana kozaków dońskich zamianowany komendant 1 dywizji artylerji gwardji ks. Odojewski-Masłow.

Rozbójnicze napady.

**Berlin.** (Tel. wł.). Do *Local Anzeigera* donoszą z Piotrkowa: Do mieszkania znanego fabrykanta cementu Metzsteina, wpadło w nocy 20 zamaskowanych rabusiów, którzy Metzsteina zranili ciężko, a żonę jego zmusili do wydania wszystkich kosztowności i pieniędzy. Podobny napad wykonano także na dyrektora warsztatów elektrycznych Weinsteina. Wskutek tych napadów panuje w Piotrkowie wielka panika.

## Rada państwa.

(Telegr. „Dzien. Polsk.“).

Posiedzenie izby poselskiej.

**Wiedeń.** Prezydent hr. Vetter zawiadomił, że jest chory.

Prezydent ministrów Gautsch przedstawia Izbie nowego ministra obrony krajowej Schönaicha.

Interpelacje.

Pomiędzy wniesionemi dziś interpelacjami znajdują się: interpelacja pp. Abrahamowicza i tow., oraz Flondora i tow. w sprawie zarządzeń władz pruskich, utrudniających import bydła, p. Breitera do ministra skarbu w sprawie obsadzenia kilku posad urzędników koncepcyjnych przy kraj. dyrekcji skarbu we Lwowie.

Dyskusja nad wnioskiem p. Derschatty.

Izba przystępuje do porządku dziennego, t. j. do dyskusji nad wnioskiem Derschatty o wydelegowanie osobnej komisji dla rozpatrzenia stosunku Austrii do Węgier.

P. Derschatta w obszernym przemówieniu motywuje swój wniosek. Przypomina słowa bar. Elverta z r. 1876, że dualizm nie jest organizmem, lecz mechanizmem i to jak najbardziej prymitywnego i niezgrabnego gatunku. Dziś można się przekonać o prawdziwości tych słów. Mowca wskazuje na to, jak powstały ustawy z r. 1867 i podnosi, że nawet w ustawie ugodowej austriackiej i węgierskiej, które powinny być równobrzmiące, istnieją niezgodności.

Dalej wskazuje na niesprawiedliwy rozdział kwoty, na nierówne pojmowanie praw zwierzchniczych korony w obu połowach monarchji, krytykuje instytucję delegacji i wogóle podnosi, że pod względem praw obu połów monarchji istnieje nierówność, na niekorzyść Austrii. W końcu prosi o przyjęcie swego wniosku.

Posel Lecher ubolewał, że jesteśmy zupełnie wykluczeni z obrad, jakie korona prowadzi i zastępcami węgierskiego narodu, pomimo, że wchodzą tu w grę nasze najważniejsze sprawy. Jest obowiązkiem rządu pośredniczyć w tej mierze. Niestety, prezydent

ministrów Gautsch w swej mowie programowej nie wspominał ani słówkiem, czy jest za, czy przeciw rozdziałowi z Węgrami.

Mowca ubolewał dalej, że niemiecki traktat handlowy ze względu na Węgry, nie został przedłożony austriackiemu parlamentowi. Węgierski naród — powiada mowca — nie myśli o rzeczywistym rozdziale celnym, lecz tylko o linii celnej. Pod względem finansowym i gospodarczym, jesteśmy silniejsi, lecz Węgrzy za to są politycznie silniejsi.

Jeżeli nasze kierujące czynniki pozwalają, by prawa tej połowy monarchji po kawałku wyrrywano, to reprezentacja ludów sama musi o sobie pomyśleć i już w obecnym okresie obrad Węgrów z koroną wyraźnie określić swoje stanowisko.

Następnie przemawiali pp. Schoepfer, Ferri i Schleicher.

Z komisyj.

**Wiedeń.** Komisja ekonomiczna uchwaliła wybrać subkomitet z 8 członków dla rozpatrzenia sprawy wydzielienia spraw górniczych z ministerstwa rolnictwa.

**Wiedeń.** Komisja przemysłowa odbyła dziś dyskusję nad nowelą przemysłową. Minister handlu Cail wyłuszczył powody, dla których rząd zdecydował się przedłożyć nowelę a nie przystąpił w obecnej chwili do reformy całej ustawy przemysłowej. Przyznaje, że ustawa ta jest przestarzałą i że skutkiem tego w ciągu lat trzeba było wydawać liczne dodatkowe przepisy, ale sądzi, że reforma całej ustawy wymaga tak wiele pracy, iż jest wątpliwem, czy ta Izba, wobec krótkiego stosunkowo czasu trwania mandatów, zdołałaby załatwić tak ogromny materiał. Z tego powodu minister zdecydował się na nowelę, która przynajmniej zaspokoi najważniejsze potrzeby przemysłu i rękodziel. Minister gotów jest i nadal poprzeć z największą życzliwością wszelką akcję, zmierzającą do polepszenia stosunków przemysłowych, prosi jednakże, ażeby komisja nie chciała wobec niemożliwości zupełnego zreformowania całej ustawy, udaremniać reformy częściowej.

Choroba hr. Vettera.

**Wiedeń.** (Tel. wł.). Prezydent Izby poselskiej hr. Vetter poważnie zachorował.

Z Koła polskiego.

**Wiedeń.** (Tel. wł.). Dziś po posiedzeniu Izby, Koło polskie odbędzie naradę nad sytuacją.

## DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Z parlamentu angielskiego.

**Londyn.** Na wczorajszym posiedzeniu Izby gmin zainterpelowano rząd, jakie zamierza poczynić kroki, aby zapobiedz ewentualnemu importowi cukru rosyjskiego do Anglii przez Niemcy, co umożliwioneby było przez nowy traktat rosyjsko-niemiecki. Minister handlu odpowiedział, że przy imporcie cukru do Anglii wymagany jest dowód, skąd cukier pochodzi, a zresztą, jeżeli niemiecko-rosyjski traktat jest w sprzeczności z przepisami konwencji brukselskiej, to reprezentacja jej z pewnością zabierze głos w tej sprawie.

Dżuma.

**Londyn.** (Biuro Reutersa). Donoszą z Valparaiso, że w Port Isagua wybuchła dżuma bubonowa. Setki osób dziennie pada jej ofiarą.

**Paryż.** W *Figarze* ks. Wiktor Napoleon zamieszcza artykuł skierowany przeciw dążności do wypowiedzenia konkordatu, który zawarty był w swoim czasie przez Napoleona I., a który przyczynił się do wzmożenia powagi państwa.

**Rzym.** (Tel. wł.). Potwierdza się wiadomość, iż rząd domagać się będzie od parlamentu znacznych kredytów na ubezpieczenie granicy północnej i zachodniej.



## KRONIKA.

**Lwów 14 marca.**

**Stan powietrza.** Godzina 12 w południe: Ciężota +4° R. Pochmurno.

**Z rady miasta Lwowa.** Posiedzenie rady miejskiej odbyło się we czwartek dnia 16 br. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

**Rada szkolna krajowa** przeniosła w stan spoczynku: Władysława Monseugo, naucz. kier. 4-kl. szk. im. św. Zofii we Lwowie i Edmunda Gergowicza, naucz. 4-kl. szk. ludowej im. Staszica we Lwowie.

**Rada szkolna krajowa** zorganizowała osobną 1-kl. szkołę w Kwikowie w okręgu brzeskim; przekształciła 1-klasowe szkoły ludowe na 2 klasowe: w Oryszkowcach, w okr. husiatyńskim; w Lubeni, w okr. rzeszowskim; w Petlikowcach starych, w okr. buczackim; w Posadzie olchowskiej, w okr. sanockim; w Chlebczynie leśnym, w okr. kołomyjskim; w Gwoździu starym, w okr. kołomyjskim; oraz postanowiła: budowę 1-kl. szkoły w Przychojcu, w okręgu łańcuckim i budowę 4-kl. szkoły w Białowej, w okręgu rzeszowskim, obie przy pomocy zasiłku z funduszu szkolnego krajowego.

**Ze sfer aptekarskich.** Gal. Towarzystwo aptekarzy prowincjonalnych wybrało prezesem Alfreda Weissa z Bochni, wiceprezesem Wilhelma Zajackowskiego, sekretarzem M. Adlera z Tarnowa i skarbnikiem Stanisława Faliszewskiego z Baligródu.

**Ze spraw miejskich.** Przy uchwaleniu budżetu miejskiego na rok bieżący, zapadła między innemi uchwała, polecająca przeprowadzić rewizję przystanków na miejskiej kolei elektrycznej, zniesienia niepotrzebnych, a utworzenia nowych, oraz zbadać, czy nie należałoby wprowadzić t. zw. przystanków fakultatywnych. Nad powyższemi sprawami obradowała wczoraj komisja elektryczna i uchwaliła nie zmieniać dotychczasowych przystanków, z wyjątkiem przystanku przy placu Marjackim, którego zniesienie zależeć będzie od tego, jak urządzony zostanie skwer około kolumny A. Mickiewicza. W końcu uchwalono nie zaprowadzać przystanków fakultatywnych ze względu na wielkie zużycie prądu przy każdorazowym ruszeniu, a następnie i z innych powodów.

**Okradzenie trafiki.** W ciągu nocy zakradli się nieznani sprawcy do trafiki Herscha Leiba Rappa przy placu Teodora 1. 6 i skradli zapas tytoniu, cygar i papierosów wartości 180 kor.

**Dobry pośrednik.** Przed trzema tygodniami ofiarował swe usługi Annie Ligęzowej, Wł. Sokołowski, rzeźnik, zamieszkały przy ulicy Wybranowskiego 1. 7. Mianowicie oświadczył jej, że wykupi zastawione jej kosztowności wartości 250 kor. Ligęzowa, korzystając z tego, dała mu kartki zastawnicze. Sokołowski zastawione przedmioty wykupił, ale do tej pory nie zwrócił ich właścicielce.

**Z Muzeum narodowego w Krakowie.** W pałacu hr. Czapskich otwarto w tych dniach wystawę monet i medali polskich ze zbioru Emeryka hr. Hutten-Czapskiego. Zbiór ten bezwątpienia najzasobniejszy w polskie numizmaty, był z powodu braku miejsca przez długi czas niedostępny dla publiczności. Zbiory to pierwszorzędnego wartości, począwszy od denarów Mieszka I, bitych zaraz po przyjęciu chrześcijaństwa w Polsce, a skończywszy na r. 1795 i czasach porzecznych aż do połowy XIX w. Do najwięcej interesujących należą: znany dukat Łokietkowski, dukaty i talary Zygmunta I i Zygmunta Augusta, okazały szereg wielkich dziesięciodukatowych sztuk złota, t. zw. portugalców Zygmunta III, bydgoski portugał Jana Kazimierza i wiele innych niespotykanych w innych zbiorach ani w kraju, ani zagranicą. Drugą część wystawy stanowią medale ostatnich Jagiellonów, dzieła takich artystów jak Caraglio, Padoxano, Domenico Veneziano i innych z XVI w. Rozmiarami i precyzją wyróżniają się niejednokrotnie w złocie bite, medale gdańskich artystów, jak Samuela Ammona za Zygmunta III, Jana Hölma, ojca i syna, Sebastjana Dadlera i Jana Buchheima za Wazów i Sobieskiego. Medale z czasów Augustów i Poniatowskiego odznaczają się niekiedy wykwintnym smakiem, świadcząc chlubnie o ówczesnych artystach, jak Groskurt w Dreźnie i Holzhaeuser, oraz Jan

Regulski w Warszawie. Wśród medali z XIX w. należy zwrócić uwagę na medale dotyczące powstania 1831 i 1863 r. rzezi galicyjskiej 1846, spalenia Krakowa 1851 i wiele innych z wystaw, obchodów i t. d. Wśród osobno wystawionych medali osób prywatnych, znajduje się też znaczna ilość sztuk pierwszorzędnej wartości, zwłaszcza z XVI w.

† **S. p. Henryk Kieszkowski**, o którego śmierci donieśliśmy w numerze wczorajszym, chlubnie był znany w naszym społeczeństwie. Na szerszej widowni nazwisko jego pojawiło się d. 22 lutego 1860 roku. Grono wybitnych obywateli pracowało wtedy nad założeniem pierwszego krajowego Tow. wzajemnych ubezpieczeń. W tym czasie właśnie od półtora roku młody, fachowo wykształcony Henryk Kieszkowski pełnił w Krakowie obowiązki likwidatora szkód przy jednym z Towarzystw obcych, operujących w naszym kraju. Miał już doświadczenie w sprawach asekuracyjnych, miał miłość kraju i chęć pracy na jego pożytek. Organizatorowie nowej instytucji postanowili też zasięgnąć jego zdania. Zgromadzenie ogólne dla wyboru zarządu odbyło się d. 26 listopada tego samego roku. Dyrektorem referentem wybrany został Henryk Kieszkowski, obok niego i dyrektorem hr. Henryk Wodzicki, II Władysław Biesiadecki. Prezesem Towarzystwa hr. Adam Potocki.

Henryk Kieszkowski zaprowadził w instytucji administrację wewnętrzną i zewnętrzną, powołał na stanowiska urzędników siły niepospolite, zdołał pozyskać zaufanie kraju, pokazać instytucjom obcym, że młodego Towarzystwa, rozumnie założonego, nie zdejają obalić. Po kolei, obok działu ogniowego, przeprowadził założenie działu gradów., działu ubezpieczeń na życie, wreszcie Tow. wzaj. kredytu. Przy opuszczaniu instytucji, wdzięczna Rada nadzorcza nadała mu zaszczytny tytuł kuratora, a urzędnicy zachowali go zawsze w serdecznej pamięci, jako najlepszego opiekuna.

**Portret prez. Friedleina.** Rada miasta Krakowa, pragnąc uczcić zasługi b. prezydenta Friedleina, uchwaliła zawiesić jego portret w sali rady miejskiej. Wykonanie tego portretu powierzył prezydent Leo prof. Axentowiczowi. Portret już jest gotowym i obecnie wystawiony jest w salonach wiedeńskiej „Secesji“.

**Szef oddziału prasy petersburskiej.** Z Lipska telegrafują: *Leipziger Neueste Nachr.* donoszą z Petersburga, że bardzo złe wrażenie wywrzeć tam miało mianowanie szefem oddziału prasy byłego gubernatora Estonji Bellegarde. Jest on powszechnie nie lubiany i uchodzi za typ reakcjonisty. Z tego mianowania wnoszą, że reakcja znova wzięła górę.

**Polacy na dalekim Wschodzie.** W ostatnich numerach *Russ. Inw.* zamieszczono nowe wykazy oficerów, zabitych i ranionych podczas walk obecnych pod Mukdenem. Znajdujemy tam między innemi nazwiska następujące: Włodzimierz Majewski, Józef Zakrzewski i Wilhelm Świrski, oraz podporucznicy: Stanisław Ryck i Wiktor Mierzyński. Kontuzjowany został porucznik Jan Jakubowski. W strzelcach odnieśli rany sztabs kapitanowie: Wsiewołod Znamierowski i Rudolf Dąbrowski. W artylerji otrzymał ranę kapitan Wiktor Okulicz Kozaryn.

**Kronika krakowska.** (Telefonem) Uczniowie obu oddziałów IV klasy gimn. św. Anny wyszli wczoraj z klasy przed godziną nauki historii powszechnej, uważając, że są tą nauką przeciążeni. Dyrektor Zakładu zagroził rozwiązaniem klasy i zarządzeniem nowych wpisów, gdyby strejku nie zaprzestano. Dziś zapanowały już normalne stosunki.

**Napady rozbójnicze.** Warszawa. (Tel. pryw.) *Kurjer warszawski* donosi o dwóch śmiałych napadach rozbójniczych: na plebanię w Chruszczobrodzie pod Zabkovicami i na dom fabryczny w Zabkovicach.

## Dział ekonomiczny.

— **Budapeszt 14 marca.** (*Gleida zbożowa*). Kursa w koronach i po 100 kilogramów. Pszenica na kwiecień 19'50 do 19'52; pszenica na maj 19'32 do 19'34; pszenica na październik 17'16 do 17'18; żyto na kwiecień 15'48 do 15'50; żyto na październik 13'80 do 13'82;

owies na kwiecień 14'52 do 14'54; owies na październik 12'16 do 12'20; kukurydza na maj 15'46 do 15'48; kukurydza na lipiec 15'38 do 15'40; rzepak na sierpień 22'90 do 23'10. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: słaba. Uspokojenie: słabe. Pogoda: piękna.

— **Wiedeń 14 marca.** Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 680'50, Akcje węg. Zakł. kred. 796'50, Akcje Anglobanku 299'50, Akcje Unionbanku 560'—, Akcje Laenderbanku 467'50, Akcje Bankvereinu 564'25, Akcje Bodencredit 1043'50, Akcje galic. Banku hipotecznego 547'—, Akcje kolei państw. 663'—, Akcje kolei połud. 93'—, Kolei Elbetha 423'—, Akcje kolei Północnej 5610, Akcje kolei Czerniowieckiej 594'—, Akcje Alpiny 525'50, Akcje Rima Muranji 543'—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2658, Akcje fabryki broni 575'—, Akcje tureckie tytoniowe 335'—, Akcje galic.-karpac, towarz. naftowego 1080'—, Oblig. węg. indemn. 98'45, Renta majowa 100'40, Austr. renta koron. 100'50, Węgierska renta kor. 98'40, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99'85, 4 proc. listy Banku hipot. 98'90, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101'85, 5 proc. listy Banku hipot. 112'—, 4 proc. listy Banku krajowego 99'70, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102'—, 5% obligacj. kom. Banku krajow. 102'40, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100'05, 4 proc. Gal. poz. kraj. z r. 1893 100'15, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97'80, Losy tureckie 142'25, Marki 117'23, Ruble 252'75.

## Drobne ogłoszenia

po 3 kłaczce za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 kł.

**Biuro** Niemczynowskiej, Lwów, Rynek 12 a poleca Oficjalistów wszelkiej kategorii, nauczycieli, bony Polki, Niemki, Francuzki, oraz służbę wszelką, dworską i miastową. 144

**Biuro** nauczycielskie Morawska poleca nauczycieli Polki, Francuzki, Niemki Halicka 10. 147

**Bilety wizytowe** litografowane i drukowane, zaproszenia i listy ślubne, poleca SEYFARTH & DYDYSKI we Lwowie przy placu Marjackim. 5

**Chłopczyka** 6-cio miesięcznego, o niebieskich oczach, religji rzymsko-katolickiej dałabym za swego K. K. u Krajdubów, Jałowiec, Lwów 162 za rogatką Łyczakowską. 132

**Dobry rolnik** w sile wieku, wdowiec, poszukuje posady do dóbr większych od 1 kwietnia za wikt lub ordynarję. — „Rządca” w Bieżdziej, Kołaczyce. 75

**Księgi handlowe i gospodarcze** Papiery kancelaryjne, conceptowe i listowe poleca najtaniej Seyfarth & Dydyski we Lwowie, przy placu Marjackim. 8

**Nasiona** warzywne, kwiatowe i ekonomiczne do nabycia w głównym składzie nasion Jakóba Kofflera w Zaleszczykach. Cennik darmo. Do sklepów korzennych dają nasiona w komis. 145

**Osoba** inteligentna poszukuje miejsca na wsi jako gospodyni. Adres: Biuro gazet Olszewskiego Lwów. 146

**Owies** szwedzki „Glismningen” pełny i ciężki sprzedaje w ładunkach 10 centnarowych i wyżej po 20 koron za cent. metr. z workiem loco stacja Kulików, folwark Nowosiółko p. Kulików. 142

**Ogrodników**, ludzi pewnych, znanych i wypróbowanych poleca Biuro ogrodnicze Lwów, ul. Leona Sapiehy 31. 47

**Potrzebny** pomocnik lasowy, dobry rysownik z pięknym piśmem. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd lasów w Grabowej, poczta loco. 137

**Rysownik** uprasza pp. właścicieli dóbr, inżynierów, geometrów i gospodarzy lasowych o łaskawe zajęcie domowe w sporządzaniu kart leśnych planów, szkiców i innych rysunków technicznych. Łaskawe zgłoszenia „rysownik” poste restante Kołomyja. 117

**2000 Mundurów** studenckich własnego wyrobu poleca najtaniej Marek, Sykstuska 29. 98

**Zarząd dóbr** Żurawiki, poczta Kurowice poleca na nasienie pszenicę jarą regenerowaną, gólkę nadzwyczaj pełną po cenie 20 koron za 100 kg. wraz z workiem loco stacja Zadzówce. Na żądanie próbkę wysyła się. 143

Wydawca i odpowiesz. za redakcję: Adam Krajewski

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.